

## **„Bajka o Gminie Kutno” autorstwa Julianny Bartczak**

Na polskich ziemiach, po obydwóch stronach Ochni była kraina dotąd nienazwana, na której rosło mnóstwo róż. Kolorowa, pachnąca, pełna wielobarwnych motyli, bzyczących pszczoł i innych owadów. Ludzie mieszkający w tej krainie byli szczęśliwi i uśmiechnięci, bo tak działały na nich kolory i zapachy. Bardzo chętnie pracowali przy kwiatkach, dbali o nie i opiekowali się. Wśród mieszkańców krainy żyła rodzina Krawieckich: tata Kazik, mama Ula, córki Tatiana i Nastka oraz syn Olek, którzy szczególnie kochali róże. Najmłodsza Tatiana znała nawet mowę róż.

Pewnego dnia przybył do krainy czarownik, który nienawidził kwiatów. Zły i podstępny. Czarownik nie lubił kolorów, przeszkadzały mu zapachy. Nie mógł patrzeć na szczęście ludzi. Za pomocą swoich czarów sprawił, że róże przestały pachnieć i straciły kolory. Od tego czasu kraina dotąd nienazwana stała się szara, ponura i brzydko pachnąca. Latało coraz mniej motyli i innych owadów. Mieszkańcy stali się smutni i nieszczęśliwi. Nikt nie wiedział jak odzyskać kolory i zapachy. Wszyscy przestali pracować w ogródkach, przestali dbać o róże, wszyscy oprócz rodziny Krawieckich. Teraz mieli oni dużo pracy. Musieli opiekować się różami w całej krainie, bo pomimo, iż nie pachniały i były szare, nadal rosły, potrzebowały wody i wrywania chwastów. Cała rodzina zastanawiała się przy tym, jak odzyskać kolory i piękny zapach. Nawet mała Tatiana wypytywała kwiaty, czy nie znają sposobu na czary czarownika. Aż pewnego dnia jedna z róż – już stara i zwiędnięta – powiedziała Tatianie, że jest jeden sposób:

– Żebyśmy odzyskały dawny zapach, trzeba nas pokropić sokiem z zielonego jabłka. a żebyśmy odzyskały kolory, trzeba posypać nas skórką od żółtej konferencji.

Dodała również, żeby poczęstować czarownika sokiem z jabłek i kawałkiem gruszkowego ciasta, a on też się zmieni. I pokocha kwiaty.

Tatiana pobiegła do domu i powiedziała rodzinie o wszystkim. Rodzice i dzieci cały dzień i noc wyciskali sok z jabłek, obierali gruszki. Na drobno siekali skórkę, a z owocu gotowali konfitury... aby się nie zmarnowały.

Następnego dnia rodzina biegała po całej krainie z sokiem z jabłka i skórką od gruszki, aby każdą różę skropić i posypać. Zajęło im to mnóstwo czasu. Inni mieszkańcy nie pomagali, bo uważali, że to nic nie zmieni. Rzeczywiście od razu róże nie odzyskały swoich kolorów i zapachów, ale mimo to rodzina nie poddawała się. Nadal z miłością dbali o kwiaty. Po kilku dniach Olek wybiegł na łąkę i zobaczył jedną małą różyczkę koloru

żółtego. Przysunął ją do nosa i poczuł zapach. Zerwał ją i pobiegł do domu, a za nim jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki róże odzyskiwały swoje kolory i zapachy. Mieszkańcy przypatrywali się temu z rosnącą radością. Na koniec rodzina Krawieckich urządziła przyjęcie, na które przybył Czarownik. Kiedy zobaczył, co się stało, nie mógł uwierzyć własnym oczu. Na złość postanowił wypić mieszkańcom cały sok i zjeść resztę ciasta. I dobrze się stało. Bo nie wiedział, że teraz wszystko się zmieni.

Za wspaniałe wyczyny rodziny, miłość i pracę, Wójt nazwał gminę pierwszymi literami imion rodziny Krawieckich i tak właśnie powstała nazwa KUTNO.